Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. || Wtorek 14-go lutego 1933 roku. || Nr. 36.

Potworna katastrofa w Niemczech.

200 zabitych, 300 ciężko rannych, 1200 lżej rannych.

Wybuch dziełem sabotażystów. — Żałoba w całych Niemczech.

BERLIN. W ub. sobotę w Neukirchen (Zagłębie Ruhry) wielki zbiornik gazu pojemności 120,000 mtr. sześć. wyleciał w powietrze. Skutki wybuchu odczuto nawet w dalszej okolicy.

50 domów okolicznych zostało zdemolowanych. Liczba zabitych przekracza 200 osób.

Jest wielu rannych. Linje komunikacyjne uległy zniszczeniu. Na dworcu kolejowym w Neukirchen wyleciały wszystkie szyby, raniąc podróżnych.

Dokładna ilość zabitych i rannych nie jest znana. Z Trewiru wysłano pomoc sanitarną oraz samochody ciężarowe po rannych.

Wszystkie szpitale w Neukirchen i okolicy są przepełnione rannymi.

O sile wybuchu świadczy fakt, że dach zbiornika wyrzucony został na wysokość 800 metrów; cała huta w Neukirchen spłonęła.

Niezależnie od eksplozji zbiornika gazu wyleciała w powietrze fabryka benzolu.

×

O katastrofie w Neukirchen nadchodzą dalsze przejmujące grozą wiadomości. Do godziny 8 mej rano odgrzebano 49 zabitych, pod gruzami zawalonych domów znajduje się jeszcze drugie tyle zabitych.

Liczba ciężko rannych dochodzi do 300 osób, część z pośród nich znajduje się w stanie beznadziejnym.

Lżej rannych jest około 1,200 osób.

Katastrofa okryła żałobą całe Niemcy, dzienniki wyszły z czarnemi obwódkami.

×

Przyczyną katastrofy miał być wybuch w fabryce benzolu, który spowodował szybko rozszerzający się pożar. W bardzo krótkim czasie rury gazowe popękały i wielki zbiornik gazu wyleciał w powietrze. Krążą pogłoski, że katastrofa była spowodowana rozmyślnie. Gazownia w Neukirchen była ostatnim słowem techniki.

Prace nad uporządkowaniem rumowisk trwają przy udziale straży pożarnej z całego zagłębia Saary, kolumn sanitarnych oraz robotników. W mieście rozgrywają się przerażające sceny. Mieszkańcy poszukują swoich bliskich pod gruzami domów.

Samochód wyrzucony na dach domu.

Wielu naocznych świadków opowiada szczegóły katastrofy. Np. na rogu ulicy w odległości 30 mtr. od gazomierza, który eksplodował, przejeżdżał samochód. Siła eksplozji rzuciła auto na jeden z domów, którego ściana załamała się. a rozbity wóz spadł na ziemię. Czterech pasażerów zostało straszliwie zmasakrowanych, wydobyto już tylko ich zwłoki.

Wyrok apelacyjny w procesie „Centrolewu".

WARSZAWA. — W ub. sobotę zapadł wyrok w procesie przeciwko 10 członkom Centrolewu, oskarżonym o zorganizowanie akcji mającej na celu obalenie rządu oraz obalenie systemu rządzenia w Polsce.

Oskarżeni zostali skazani w pierwszej instancji w dniu 13 stycznia ub. roku: Herman Lieberman, Norbert Barlicki i Władysław Kiernik — na 2 i pół roku, Stanisław Dubois, Mieczysław Mastek, Adam Pragier, Adam Ciołkosz i Józef Putek — na 3 lata, Wincenty Witos — na 1 i pół roku i Kazimierz Bagiński — na 2 lata więzienia.

Sąd apelacyjny wyrok sądu okręgowego zatwierdził z tem, że wymierzoną Wincentemu Witosowi, Kazimierzowi Bagińskiemu, Hermanowi Liebermanowi, Norbertowi Barlickiemu, Władysławowi Kiernikowi, Mieczysławowi Mastkowi, Stanisławowi Duboisowi, Adamowi Pragierowi, Adamowi Ciołkoszowi i Józefowi Putkowi karę więzienia, zastępującego dom poprawy zamienił na karę więzienia, z utratą praw obywatelskich w stosunku do Witosa, Bagińskiego, Barlickiego, Liebermana i Kiernika na 3 lata oraz Mastka, Dubois, Pragera, Ciołkosza i Putka na 5 lat.

Składki na Kasę Chorych będą obniżone, ale do lekarstwa będziemy dopłacać.

Przyjęta przez komisję ochrony pracy ustawa scaleniowa przewiduje następujące zmiany w ubezpieczeniu chorobowem:

Składka na Kasę Chorych zostaje zniżona z 7.2 na 5 proc. otrzymywanych poborów, przyczem zarówno pracodawca, jak i pracobiorca płacą po połowie.

Składka sfer pracowniczych nie wzrośnie przez to, gdyż wymiar skład ki zostaje obniżony o przeszło 2 proc.

Ustawa natomiast przewiduje wprowadzenie opłat za porady lekarskie i leki, udzielane przez Kasę Chorych.

Wysokości opłat ustawa nie określa, pozostawiając to do uznania ministra pracy.

Szał przedwyborczy ogarnia Niemcy.

Kampanja wyborcza pod patronatem „Jego Królewskiej Wysokości Księcia Oskara".

BERLIN. Połączone w czarno-białoczerwony blok, partja niemiecko narodowa i Stahlhelm rozpoczęły kampanję wyborczą meetingiem w pałacu sportowym, na którym przemówienia wygłosili ministrowie Hugenberg i Seldte oraz wicekanclerz Papen.

Burza oklasków zgromadzonych powitała syna b. cesarza ks. Oskara pruskiego, który zajął miejsce honorowe obok trybuny.

Przewodniczący Winterfeld zagaił wiec w ostentacyjnej formie zwracając się do ks. Oskara ze słowami: „Wasza Królewska Wysokość..."

Min. Hugenberg m. in. mówił:

Niemiecko-narodowi zawsze zwalczali parlament i ustrój oparty na parlamentaryzmie.

Nowy gabinet, któremu patronuje Hindenburg nie ma nic wspólnego z dotychczasowemi rządami parlamentarnemi w Niemczech. Głosując na listy bloku czarno-biało-czerwonego, naród niemiecki musi okazać, że ma już dosyć wyborów.

Wicekanclerz Papen nazwał utworzenie bloku czarno-biało-czerwonego wstępem do walki o nowe Niemcy.

Przywódca Stahlhelmu min. Seldte oświadczył, że gabinet kontynuuje dzieło Bismarcka.

Zawieszenie 28 pism.

BERLIN. Wszystkie pisma socjaldemokratyczne, wychodzące w Rzeszy, zostały zawieszone na przeciąg trzech dni za przedrukowanie odezwy wyborczej socjal-demokracji.

Ogółem zawieszono 28 dzienników socjal demokratycznych.

10 mów Hitlera.

BERLIN. Zapowiedzianych jest dziesięć dalszych przemówień kanclerza Hitlera w różnych miastach Niemiec.

Komisarz w Hesji.

BERLIN. Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywarła wiadomość, że rząd Rzeszy zamierza zamianować komisarza rządu dla kraju związkowego Hesji, na którego czele stoi dotychczas gabinet koalicji weimarskiej.

Serdeczna przyjaźń pomiędzy Hitlerem a Mussolinim.

I. K. C. reprodukuje telegram gratulacyjny Mussoliniego do ministra Goeringa który ilustruje wprost naocznie fakt zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni i serdeczności między faszyzmem a hitleryzmem.

W odpowiedzi na telegram Goeringa, zawiadamiający Mussoliniego o objęciu przez Hitlera władzy, Mussolini przesłał następującą depeszę.

„Pańskie pozdrowienia, które mnie serdecznie ucieszyły, otrzymałem. Przesyłam nawzajem życzenia ścisłej współpracy pomiędzy naszemi krajami i pozdrawiam pana z wyrazami wielkiej serdeczności i sympatji.

Mussolini".

W ciągu 24 godzin

Japonja wycofuje się z Ligi Nar.

LONDYN. W Tokio odbyło się wczoraj 2 i pół godzinne posiedzenie gabinetu japońskiego, poświęcone omówieniu obecnej sytuacji w Genewie.

Posiedzenie miało przebieg niezwykle burzliwy.

Minister wojny, gen. Araki żądał natychmiastowego odwołania delegata japońskiego z Genewy i wystąpienia Japonji z Ligi Narodów.

Jakkolwiek inni ministrowie podzielili zdanie gen. Araki, iż zachowanie się komisji 19 jest równoznaczne z celowem obrażaniem Japonji, uznali jednak żądanie gen. Araki za przedwczesne i postanowili przeczekać przez najbliższe 24 godziny na dalszy rozwój wypadków w Genewie.

22 zabitych z pośród załogi zbuntowanego torpedowca.

LONDYN. Korespondent Reutera, który znajdował się na pokładzie torpedowca holenderskiego, biorącego udział w pościgu zbuntowanego okrętu wojennego „De Zeven Provincien", donosi, iż liczba członków załogi, którzy postradali życie z powodu zbombardowania statku przez aeroplany, sięga obecnie 29 osób.

Zabici i ranni, przewiezieni na pokład torpedowca, zostali skierowani do Batavii. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Prasa i opinja publiczna popiera energiczne stanowisko władz.

W Indjach holenderskich panuje zupełny spokój.

Znów licytacja 1200 majątków.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie przygotowało listę majątków, które z tytułu zaległych rat i procentów wystawione będą na licytację w terminie wiosennym. Licytacje, które odbędą się w ciągu marca i kwietnia rb., obejmą około 1200 majątków ziemskich na terenie b. Kongresówki.

Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego czynią już przygotowania do jesiennego terminu licytacyjnego. który rozpocznie się w październiku, W jesieni rb. ma pójść pod młotek licytacyjny dalszych około 1500 majątków.

Składajcie ofiary na dzieci bezrobotnych!

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W środę na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych przemawiać będzie min. Beck.

— We Włocławskich Zakładach Przemysłowych wybuchł strajk głodowy robotników. Strajkuje 340 pracowników.

— Na kopalni „Hildebrandt" w Nowej Wsi 42-letni maszynista Alojzy Matuszyk porażony został prądem elektrycznym i poniósł śmierć na miejscu.

— Liczba bezrobotnych w Czechosłowacji w ciągu stycznia wzrosła o 119,166 i wynosi 865,477 osób, czyli 6 proc. całej ludności Czechosłowacji.

— W hucie żelaznej Hammerau (Bawarja półn.) eksplodował zbiornik gazu. Budynek został zupełnie zniszczony. Ofiar w ludziach nie było, gdyż eksplozja nastąpiła po opuszczeniu zabudowań przez robotników.

— Koło stacji pogranicznej Niegoriełoje zatrzymano 4 wojskowych sowieckich, którzy z bronią w ręku usiłowali dostać się na teren Polski. Jeden z uciekających został zastrzelony.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek 14 lutego. Walentego K.
Wschód słońca: o g. 7.0 Zachód 16.57

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

O 30 proc. zniżkę komornego — postulaty lokatorów. W sobotę delegacja Zrzeszeń lokatorskich Rzplitej Polskiej złożyła w prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych memorjał uzasadniający konieczność obniżenia komornego w Polsce o 30 proc. i zawieszenia eksmisyj z mieszkań nietylko dwu, lecz i wielopokojowych.

Odczyt dyr. Płodowskiej. We wtorek, 14 bm. o godz. 19.30 w gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza p. dyr. H. Płodowska wygłosi odczyt p. t. „W sprawie programu nauczania języka polskiego". Wstęp wolny.

Zadość czynimy dekretowi prasowemu. Na właściwem miejscu drukujemy w dzisiejszem „Słowie" sprostowanie p. Zygmunta Strusińskiego, b. inspektora samorządu gminnego pow. częstochowskiego. Tak nakazuje dekret prasowy. Ponieważ sprawa ta wymaga naświetlenia właściwego i rzeczowego, przeto powrócimy do niej niebawem.

Inicjatywa bezwzględnie pożyteczna.

Kurs nauk samorządowych.

Dbałość o fachowe wyszkolenie kadr samorządowców nakazała kierownictwu magistratu naszego zorganizowania kursów dla nauk samorządowych. Uprzystępnią one w sposób celowy pogłębienie fachowości samorządowych nabytych w drodze praktyki pracownikom miejskim i tym wszystkim, którzy pragną w samorządzie pracować.

Dla tych ostatnich szczególnie ważnym walorem przy ubieganiu się o posadę będzie świadectwo z ukończenia kursu nauk samorządowych. Dla pracowników miejskich chlubne ukończenie tych kursów będzie miało znaczenie przy uwzględnianiu warunków pierwszeństwa do awansu służbowego.

Na czele listy wykładowców figurują: komisarz Mazur, wicekomisarz Madeyski. I to jest gwarancją, że kurs stanie na wysokości zadania.

Nareszcie regularne wypłaty w Hucie „Raków".

Dzięki staraniom Z. Z. Z.

Dość częste są zatargi w hucie „Raków" na tle zalegania z wypłatą zarobków robotnikom. Niejednokrotnie wynikały na tem tle strajki, dyrekcja huty wypłacała część zaległości, sytuacja jednak nie zmieniała się.

Obecnie fabryka zalega z wypłatą za 6 tygodni. Robotnicy otrzymali coprawda zaliczki, są one jednak znikome. Dyrekcja huty motywowała zaleganie z wypłatą robotnikom zupełnym brakiem pieniędzy w kasie.

Przed kilku dniami z inicjatywy miejscowej rady Z. Z. Z. udała się do Warszawy delegacja z p. posłem A. Piekarskim na czele, celem zabiegów delegacji było Ministerstwo Komunikacji, które za dostarczone przez hutę szyny wystawiło weksle gwarancyjne, mające być zdyskontowane w Gdańsku. Jest to niezmiernie uciążliwe dla huty, która zbyt długo musiałaby czekać na pieniądze.

Dzięki staraniom delegacyj w Min. Skarbu, Min. Opieki Społecznej i Min. Komunikacji weksle nie będą już dyskontowane w Gdańsku, lecz bezpośrednio w Banku Polskim w Warszawie. Pierwsza rata w wysokości 150,000 zł. wypłacona została hucie w ub. sobotę. Dalsze raty wpłyną wkrótce.

Wobec otrzymania pieniędzy huta Raków przystępuje w nadchodzącą środę do częściowego wypłacenia zaległości.

Wódeczka, dzieweczka — wszystko za 1200 złotych.

Za pomysłową kradzież odpowiadał przed sądem 38 letni Stefan Bednarek, stały mieszkaniec „szarego domu".

Bednarek, będąc 15 października ub. na dworcu kolejowym, poznał się z przybyłym w sprawach handlowych do Częstochowy obywatelem łódzkim Andrzejem Kurasińskim, który będąc dobrodusznym darzy każdego człowieka wielkiem zaufaniem.

Zdobył jego zaufanie i Bednarek. By uczcić zawarcie nowej znajomości, Bednarek zaproponował kolację w „Paryskiej". Po drodze Bednarek, posiadający rozległe znajomości w tutejszym półświatku, zaprosił do towarzystwa jedną z cór Loryntu, Józefę Mielczarek. Łodzianin, oczywiście nie oponował, przeciwnie, wdzięczny był niepomiernie swemu nowemu przyjacielowi, który odgadł ukryte jego pragnienia.

Zabawa w „Paryskiej" kosztowała Kurasińskiego dość słono. Pod wpływem alkoholu i czułości, któremi darzyła go „wesoła dziewczynka" (oczywiście, działo to się w zacisznym gabinecie), obywatelowi z Łodzi zrobiło się gorąco. Zdjął marynarkę. Tego właśnie pragnął Bednarek, czyhający na portfel Kurasińskiego. Portfel z 1.200 zł. powędrowały do przepastnej kieszeni złodzieja. Gdy nadszedł czas i trzeba było opuścić lokal, Bednarek wezwał kelnera, uregulował rachunek, udał się „na chwilę do telefonu" i więcej nie powrócił. Kurasiński spostrzegł się wreszcie, że padł ofiarą oszustwa, złożył więc zameldowanie w policji, która Bednarka ujęła. Podejrzenie, iż Mielczarkówna pomocną była Bednarkowi w ograbieniu łodzianina okazało się nieuzasadnione, wobec czego przed sądem stanął tylko Bednarek.

Sąd, mając wzgląd na jego dotych czasową przeszłość, skazał go na 2 lata więzienia. Bednarek apeluje.

Świetlica potrzebna bardzo. Preliminarz budżetowy na r. 1933 34 uwzględnia pozycję na otwarcie świetlicy dla młodzieży bezrobotnej. Oby zrealizowanie tej świetlicy nastąpiło jaknajrychlej. Bezprzecznie odciągnie ona młodzież od zgubnych wpływów.

W służbie do społeczeństwa. Staraniem kierownika szkoły powszechnej w Konopiskach, p. J. Kosińskiego rozpoczęta została akcja dożywiania najbiedniejszych dzieci tejże szkoły.

Mieszkańcy Konopisk i pobliskich wiosek w zrozumieniu doniosłości tej akcji pospieszyli natychmiast z pomocą, składając ofiary w gotówce lub w naturze. Dzięki temu przeszło 40 dzieci otrzymuje codziennie pożywienie.

Warto zaznaczyć, że p. Kosiński zawsze pierwszy staje do apelu, gdy chodzi o pracę społeczną lub oświatową.

Morderstwo czy samobójstwo? 29

Szczególnie po tak rozbrajającym dowodzie zaufania do jego osoby.

Pani Zekiecka bowiem, odebrawszy od komisarza przysięgę, zwiozła właśnie do niego cały bagaż.

— Biedactwo, Basieńka nic zgoła ze sobą nie zabrała. Przywiozłam tu jej bieliznę nocną i bieliznę dzienną na zmianę i kostjum i okrycie. Musi jej pan to doręczyć.

— I niech wraca, niech zaraz wraca!...

Troskliwa matka rozpakowała ładunek i sztuka po sztuce wręczała szczegóły desou panieńskiego oszołomionemu komisarzowi, który stanowczo niezręcznie układał te pajęcze części damskiej garderoby na swym stole.

I wtedy to, po wyjściu pani Zekieckiej, komisarz Wolski grzmotnął pięścią w stół.

Był chyba usprawiedliwiony!

I wtedy to, po wizycie pani Zekieckiej, powziął rozpaczne postanowienie:

— Muszę mieć Borowiaka!

Nie znaczyło to, by potrzebował pomocy „partacza".

Stworzył teorję własną. Śmiałą i stanowczo celową.

Zwekslujе na szyny detektywa, całą parą dogoni go, a potem prześcignie i do mety dojedzie pierwszy!

Oni obaj — komisarz Wolski i „partacz" Borowiak, każdy zosobna wiedzą wiele o tej sprawie.

Gdy komisarz posiądzie wiedzę Borowiaka, będzie wiedział to, co wie Borowiak i co sam zdobył własnym trudem. Przez zestawienie tych danych, światło prawdy rozjaśnieje z pewnością.

Hasło: tropić Borowiaka!

Metoda: śledzić gospodynię Rawicza!

Pozornie nie miało to rozumowanie sensu, lecz komisarz wiedział, że w śledztwie większą rolę odgrywa przypadek, niż sens.

Stanowczo, ta dziobata stara panna nie była tylko biernym świadkiem w tej zawiłej sprawie. Zbyt wiele zebrało się poszlak, które wskazywały, że i Borowiak musi oceniać jej rolę czynną w dramacie.

Jeżeli tak, to musi przyjść czas, gdy tropy ich obu zejdą się na jednej ścieżce, którymi ona chadza.

A wtedy komisarz znajdzie sposób, by „partacz" podporządkował się jego doświadczeniu i wiedzy.

Istotnie, pożyteczniej będzie, by obaj ci ludzie połączyli się dla wspólnej akcji.

Zresztą komisarz miał pewne utajone myśli, którymby zaprzeczył, gdyby je ktoś inny wypowiedział głośno.

Te potajemne wizyty Natalji u panny Zekieckiej nie podobały mu się stanowczo i nie wątpił ani na moment, że one to przyczyniły się do tajemniczego zniknięcia panienki.

Komisarz miał w mieszkaniu szafę dębową, a w niej garderobę różną, do różnych okoliczności dostosowaną.

Wywiadowcy śledczy wiedzą, jak cenną jest taka szafa, dzięki której w kilka minut stateczny policjant przedzierzga się w różne postacie, nie wyłącznie męskie.

Misterne peruczki, wąsy i wąsiska, ręką mistrza utkane, zmieniają całkowicie twarz, a kostjum wprowadzi w błąd nawet najwytrawniejszego obserwatora.

Dzięki tej właśnie szafie, komisarz przestał teraz istnieć.

Z jego pokoju wytoczyła się korpulentna babina, owszem, ubrana schludnie, choć ubogo, mogąca swą powierzchownością obudzić w każdym zaufanie.

Babina poszła do kościoła, przebywała tam przeszło godzinę i wyszła dopiero wtedy, gdy i panna Natalja opuściła świątynię.

Natalja była dziś wyjątkowo uroczysta, jakby odświętna.

Nie spieszyła się do domu, bo mina rowym krokiem zdążała do pryncypalnej dzielnicy miasta.

Za nią w przyzwoitem oddaleniu podreptała babina, ani na moment nie spuszczając oka z Natalji.

— O! — zdziwiła się.

Natalja wstąpiła do sklepu kolonjalnego, zabawiła w nim chwilę dłuższą i wyszła obładowana paczkami.

Śledząca ją zapamiętała ten sklep i kilka jeszcze pierwszorzędnych firm, do których Natalja wstępowała, obarczając się coraz to nowemi paczkami.

— Tak jest! — mruknął dorozumiewawczo komisarz, przeistoczony w babę.

Znaczenie tego „tak jest" on tylko pojmował.

Teraz Natalja, wbrew przewidywaniom, zatrzymała przejeżdżającą taksówkę i poczęła ładować pakunki.

Komisarz uchylając spódnic, co sił w nogach, puścił się w przeciwnym kierunku.

I kiedy Natalja ulokowała i paczki i siebie w taksówce, z za rogu ulicy ruszyła, wślad za pierwszą, druga taksówka.

Komisarz był zadowolony — przypadek był mu sprzymierzeńcem.

Bo w rzeczy samej taksówka pierwsza wyraźnie zdążała za miasto, bodaj że, komisarz był tego pewny, do miejsca, gdzie był świadkiem nocnej napaści.

W samą porę zdążył uprzedzić szofera, by skręcił w jedną z bocznych ulic i zatrzymał auto.

Taksówka Natalji zatrzymała się o kilkadziesiąt metrów dalej.

— Będzie mordobicie — pomyślał szofer, spoglądając jak jego pasażerka chyłkiem pomyka ku głównej ulicy.

C. d. n.

Proces o zwrot „domu popa". W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego rozpoczęła się sprawa z powództwa warszawsko-chełmskiego konsystorza prawosławnego przeciwko Skarbowi Państwa o zwrot domu № 47 przy ul. N. M. Panny, zajmowanego obecnie przez dowództwo 7 dywizji piechoty. Dom ten znany jest pod nazwą: „dom popa".

Konsystorz uważa się za prawnego właściciela wspomnianej posesji i na udowodnienie słuszności swych praw dołączył do akt sprawy wypis ksiąg hipotecznych z r. 1877, sporządzony na podstawie aktu rejentalnego z r. 1874. Z aktu tego wynika, że w owym czasie parafja prawosławna nabyła od magistratu 2 działki; na jednej wybudowano cerkiew prawosławną, na drugiej zaś dom mieszkalny, który stanowi właśnie przedmiot sporu.

Konsystorz prawosławny domaga się w swej skardze powodowej zasądzenia od Skarbu Państwa na swoją rzecz 50 tys. złotych jako komorne za ostatnie 5 lat, w ciągu których poses ja sporna zajmowana jest przez dowództwo 7 dyw. piechoty.

Biała trucizna. „Zatrute dusze" wyświetlane obecnie w "Odeonie" ilustrują niezwykle ciekawie dzieje bandy handlarzy morfiną. Napięcie akcji niezwykłe. Wystawa wspaniała.

Program imponujący. „Grand-Kino" pobija własny rekord, wyświetla od dziś olbrzymi i świetny program „Zwycięstwo" i „Włóczęga". Oba filmy bardziej niż świetne. Napiszemy o nich obszerniej.

Nieuchwytny złodziej rowerów wpadł wreszcie w ręce policji. W ręce policji wpadł długo nieuchwytny złodziej rowerów, Stanisław Wikliński z Kiedrzyna, gm. Grabówka. Wikliński był prawdziwym postrachem cyklistów. Wystarczyło pozostawić rower na chwilkę tylko bez opieki, aby zdążył się nim „zaopiekować", i to dobrze, Wikliński.

Grasował on przez dłuższy czas. Terenem działalności tego złoczyńcy był nietylko powiat częstochowski, wyjeżdżał on na „gościnne występy" również do innych miast. M. in. skradł Wikliński ostatnio rower w Katowicach.

Skradzione rowery rabuś sprzedawał w Lelowie gm. Przyrów. Tam też został wczoraj ujęty przez policję w chwili, gdy usiłował skradziony w Katowicach stalowy rumak sprzedać.

Jak ustalono, Wiklińskiemu pomocny był w dokonywaniu kradzieży niejaki Tadeusz Goliński, który jednak, czując pismo nosem, zdążył ulotnić się.

Wybijacz szyb. Wybijanie szyb należy obecnie do ulubionych rozrywek szumowin miejscowych. Wczoraj zatrzymany został przez policję Tadeusz Rak (Zródlana 27), który wybił szybę w sklepie Herszlika Amsterdamera (Narutowicza 33).

Kto wygrał na loterji?

W trzecim dniu ciągnienia 4-ej klasy 26 loterji państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

Zł. 20.000 na nr: 10978 45963.

Zł. 15.000 nry. 58294 114355.

Zł. 5.000 na nry. 34013 77193.

Zł. 2.000 na n-ry: 18103 62738 66635 67981 81417 95427 113432 114019 123927 141787.

Zł. 1.000 na n-ry: 10529 68715 93232 98324.

Zł. 500 na nry: 18753 46286 54063 58491 70220 72783+ 75162 85922 117351 122456 131080 138582 139492.

Zł. 400 na nry: 8173 6258 10806 14228 17624 19085 24427 26641 36326 38446+ 44318+ 54121 54570 57854+ 58977 65778 78726 80623 84028 85596 87963+ 94083 111397 118432 129958 137652 145730.

Zł. 300 na nry: 1205 7216 8559 12393 14099+ 16016+ 18031 18115 18334 19249 22744 26216 26702 30366 31607 36304 37003 37636 39955 41835 43018 47007+ 48405 50062 56026 56439 56667 60636 62461+ 77317 78197 80119 86159 86827 89542 91518 92646 94849 96906 98644 99571 100936 108689 111481 112796 114980 117671+ 123791+ 123949 127800 128236 131543 131828 132657 143459 145498 147321.

Na drodze do uzdrowienia samorządu powiatowego.

Ponury obraz teraźniejszości.

Na mocy Dekretu z dn. 7 II 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, ogłoszonego w Dz. Pr. P. P. pod poz. 186 — 1919 i pod rygorami tamże wymienionymi, proszę Pana Redaktora o umieszczenie w ciągu dni 3-ch na takiem samem miejscu i takiemi samemi czcion kami co i artykuł pod powyższym tytułem, umieszczony w Nr. 31 „Słowa Częstochowskiego" z dn. 8 II 1933 r. następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że urzędy gminne nie były kontrolowane po 5 — 6 lat, prawdą natomiast jest, że w każdej gminie conajmniej raz do roku przeprowadzane były rewizje jeśli nie generalne, to przynajmniej doryWcze.

Nieprawdą jest, że inspektor samorządu gminnego Z. Strusiński otrzymywał podarunki od sekretarzy gminnych, prawdą natomiast jest, że podczas zorganizowanej przez niego wycieczki samorządowej do Poznania na wystawę i nad Polskie Morze, została mu ofiarowana dubeltówka przez sekretarzy gminnych — uczestników wycieczki, o czem po powrocie z wycieczki doniósł Z. Strusiński swojej władzy przełożonej i uzyskał jej aprobatę.

Nieprawdą jest, że inspektor samorządu gminnego Z. Strusiński z racji jakoby zależności od poszczególnych urzędników gminnych miał patrzeć przez palce na nadużycia, prawdą natomiast jest, że w żadnej zależności od nikogo i urzędników gminnych nie pozostawał i nadużyć nie tolerował, o czem świadczy fakt, że w ciągu siedmioletniej pracy Z. Strusińskiego na stanowisku inspektora samorządu gminnego w pow. częstochowskim, na jego wniosek pociągnięto do odpowiedzialności za nadużycia 7-miu sekretarzy gminnych, 3 wójtów, kilku pomocników sekretarzy gm. i kilkudziesięciu sołtysów.

Nieprawdą jest, że zadłużenie samorządu gminnego sięga sumy przeszło 3-ch miljonów złotych, prawdą natomiast jest, że przytoczone cyfry nie dotyczą samorządu gminnego.

Nieprawdą jest, że straty wydziału bandlowego i deficyt majątku Turów obciążają samorząd gminny, prawdą natomiast jest, że samorząd gminny ze stratami wymienionych instytucyj niema nic wspólnego.

Zygmunt Strusiński
Inspektor Samorządu Gminnego.
Częstochowa, dn. 9-II 1933.

Czy pieniądz przynosi szczęście?

Czy pieniądz przynosi szczęście? Większość twierdzi, że tak. Dlatego walka o pieniądz jest tak bezlitosna.

Przed kilku laty wyjechała z Częstochowy rodzina uboga państwa G. Kapryśny los rzucił mu uśmiech fortuny pod postacią jednej czwartej losu, na który padła wygrana 400 tysięcy złotych.

Iluż ludzi zazdrościło nagle wzbogaconej rodzinie i może zazdrość ta spowodowała, że państwo G. opuścili Częstochowę, przenosząc się do Łodzi. Dalsze dzieje tej rodziny, pomimo powodzenia materjalnego, zarysowały się tragicznie.

Starsza córka państwa G. miała narzeczonego — miłość ich złączyła.

Cóż, kiedy miłość kapryśna bywa. Narzeczony starszej córki po niewczasie spostrzegł się, że więcej do gustu przypadła mu siostra narzeczonej, istotnie urocze dziewczątko. Zresztą uzyskał jej wzajemność. Doszło do konfliktu, po którym zaręczyny zostały zerwane, a spokój ogniska domowego zburzony. W szale zazdrosnej rozpaczy, zdradzona dziewczyna oblała kwasem siarczanym twarz narzeczonego, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Aresztowana początkowo, zwolniona została za kau cją a potem aresztowana ponownie, gdy ofiara jej zazdrości zmarła w szpitalu. Pogrążona w rozpaczy w celi więziennej popadła w obłęd i umieszczoną została w szpitalu dla obłąkanych.

Czytaj jutro w „Słowie" artykuł:

Owszem, owszem...

Słowo sportowe.

Boks.

BKS. Katowice — Brygada 11 : 1.

CZĘSTOCHOWA. Zanim podamy wyniki poszczególnych walk, zmuszeni jesteśmy zawody te omówić ze względu na szereg niedociągnięć, które, moim zdaniem, nie przyczyniają się dodatnio do zwiększenia frekwencji na zawodach. Zawody rozpoczęły się z godzinnem opóźnieniem, co jak nawet na stosunki częstochowskie, na leży do rzadkich wypadków,następnie zawodnicy Brygady do tych zawodów zupełnie nie byli przygotowani; 4 nad wagi, które gości dawały przewagę 8 punktów, a więc zwycięstwo ślązaków to już naprawdę świadczy o braku kontroli nad zawodnikami — jak równieź przyczynia się do zdezorjentowania publiczności, która widząc zwycięstwo zawodnika, słyszy, że w myśl regulaminu, on ją przegrał z powodu nadwagi, wyraża głośno swe niezadowolenie.

Nieprzygotowanie to odbiło się nie tylko na prestiżu organizatorów ale przedewszystkiem na własnych zawod nikach, z których Kulik przez głupie 200 gramów wygrywając — przegrywa w myśl regulaminu, i na Försenie, którego zwycięstwo nad Milicem II, łiższym o 10 kg., nie można nazwać sukcesem.

Fakt ten nie można wytłomaczyć tem, że ten lub inny zawodnik nie przyszedł, drugiemu mama nie pozwoliła itd. Klub, który rości sobie do pierwszego w Częstochowie, klub, który ma trenera, musi mieć w zapasie zawodników do każdej wagi. To nic, że ten zawodnik przegra — przegra w swojej wadze przynajmniej, ale nie przegra z zawodnikiem wagi lżejszej i dużo się nauczy.

Slązacy wręcz odwrotnie, każdy z nich wchodził na wagę, wiedząc zgóry wiele waży — a przecież byli w podróży, mogli ten i ów zjeść więcej, wypić i nadwaga gotowa, tam tego nie było i jeżeli wrażenia z walk nie pozostawili dodatniego (po mistrzach należało się więcej spodziewać), to jednak organizacja u nich była dobra.

Poruszę jeszcze osobę sekundanta.

Kto jest tym sekundantem? Sekundantem boksera na zawodach jest trener. Tak jest przeważnie wszędzie. Sztam i por. Laskowski, a więc dwaj najlepsi trenerzy polscy nie wstydzą się i są zawsze przy swoich wychowankach. Oni znają swoich zawodników, oni w czasie przerw dają porady fachowe swoim zawodnikom (dobra wola nie wystarczy — na boksie trzeba się znać), oni są tymi, którzy z każdej walki wyciągają wnioski na przyszłość.

Dlaczego inaczej jest w Brygadzie? Wyszkolenie techniczne też pozostawia dużo do życzenia, brak ciosów prostych, zamachowych, krycia, wykończenia walk rzucał się nawet laikom w oczy, a już walka Dzienniaka i jego taktyka wprowadzała publiczność tylko w dobry humor. Bokser nie może walczyć na ślepo, każda akcja musi być przemyślana, zanim się ją rozpocznie.

Walki dały następujące wyniki:

Pawlica — Chudy. Walkower dla Pawlicy z powodu nadwagi Chudego, dała po ładnej i ciekawej walce Pawlicy zwycięstwo. Chudy twardy i wal czy z zacięciem, przedstawia dobry materjał na przyszłość.

W. piórk.

Abraham — Kurowczyk. Walka prowadzona z zacięciem przez Kurowczyka, dała wynik remisowy. Abraham pokazał kilka ładnych sierpowych, lokowanych pewnie i dobrze i dobrą orjentację.

Dilkowicz — Dzienniak. Walkower z powodu nadwagi Dzienniaka, prowadzona zupełnie na ślepo przez Dzien niaka, idącego z głową wdół i bijącego na ślepo, dała wynik remisowy.

Nestman — Kulik. Walkower z powodu nadwagi Kulika. Walka prowadzona od początku przez dysponowanego Kulika już w pierwszej rundzie dała mu przewagę, w drugiej i trzeciej rundzie, prowadzona na śmierć i życie, zakończyła się zwycięstwem kulika przez nokaut techniczny. Kulik jest doskonałym materjałem na boksera,potrzebuje jednak dobrego trenera.

W. lekka.

Milic I — Berg. Walka prowadzona przez Milica niełądnie, zawodnicy wpadali w ciągły oclinek, przyniosła zupełnie niesłuszne zwycięstwo Milicowi — wynik remisowy byłby zupeł nie sprawiedliwy. Obserwując walkę Milica I, mistrza Śląska, nie można się dziwić, że nasz poziom ogólny tak się obniżył — to co Milic pokazał, to nie była walka ale parodja walki. Od mistrza wymaga się dużo więcej.

Milic II — Försen. Walkower wobec nadwagi Försena już w drugiej rundzie zakończyła się nokautem Milica II.

Gorzelani siedzą. Stanisław Szymański, Antoni i Kazimierz Mazikowie z Blachowni skazani zostali przez Sąd Okręgowy (wydział karno-skarbowy) na karę po 10 tysięcy złotych każdy z zamianą na 40 dni aresztu za zorganizowanie w Blachowni tajnej gorzelni. Ponadto każdy z gorzelanych odsiedzi jeszcze po 3 miesiące aresztu.

Obwieszczenie Nr. 6-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru **Stefan Stodółkiewicz,** zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Najśw. Marji Panny N. 55, w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 8 czerwca 1933 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, na pokrycie należności Franciszka Wańczyka w kwocie 682 zł. 40 gr. z % i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną praw Józefa Rubika do połowy placu pochodzącego z osady włościańskiej zapisanej w tabeli likwidacyjnej na wieś Bór Zapilski, gminy Węglowice, powiatu częstochowskiego pod Nr. 68, obejmującego powierzchni około 1/4 mg. na którym między innemi wzniesione są następujące budynki:

1) dom drewniany, kryty słomą, o 3-ch ubikacjach mieszkalnych i sieni,

2) obora murowana z kamienia, kryta słomą,

3) stodoła o 1 klepisku i 2 sąsiekach, kryta słomą, oraz inne szczegółowo w protokule opisu wymienione.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzonej hipoteki nie ma,

c) podlega ograniczeniom w stosunku drobienia i nabycia,

d) należy do Józefa Rubika i spadkobierców zmarłej Franciszki Rubik.

Licytacja praw Józefa Rubika rozpocznie się od sumy szacunkowej 750 zł.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy szacunkowej. oraz świadectwo na prawo nabywania gruntów włościańskich.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cyw. Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik. **St. Stodółkiewicz.**

Z KRAJU.

Zdemaskowanie występnej żebraczki.

Od dłuższego czasu w okolicach Warszawy grasowała młoda żebraczka. Chłopi, którzy udzielali jej jałmużny, bądź noclegu, zauważyli, że ilekroć odwiedziła ona jaką zagrodę, zazwyczaj w kilka dni po wizycie tajemniczy sprawcy dokonywali kradzieży inwentarza.

Kradzieże te zaczęły się ostatnio szerzyć w okolicach podwarszawskich. Ginęły kozy, troda chlewna. owce, a nawet krowy.

Ostatnio ukradziono krowę gospodarzowi ze wsi Pomiechówek St. Jankowskiemu. Jakież było jego zdziwienie, gdy w kilka dni po dokonanej kradzieży, zauważył swoją krowę na rynku. Trzymała ją na powrozie znana mu żebraczka.

Jankowski zwrócił się do policji, która aresztowała złodziejkę. Okazała się nią 23 l. Cecylja Szlag (niemeldowana).

Szlag kradła inwentarz, poczem fałszowała świadectwa weterynaryjne i sprzedawała skradzione sztuki w innych miejscowościach. Szlag uprawiała swój proceder już oddawna i skradła kilkadziesiąt sztuk różnego inwentarza.

W wypchanej sarnie znaleziono 30 kilo sacharyny.

Urzędnicy skarbowi z Kępna wykryli przemyt sacharyny w okolicznościach wręcz fantastycznych.

Szkoła średnia w Sieradzu, posiadając skórę sarnią, postanowiła ją wypchać dla wzbogacenia swych zbiorów. Skórę wysłano do Warszawy. Skorzystali z tego przemytnicy i sprowadzili z Wrocławia inną wypchaną sarnę, zawierającą 30 kg. sacharyny.

Na komorze celnej sarna była zadeklarowana jako zamówienie gimnazjum z Sieradza. Podstęp wykryto na szosie między Opatówkiem a Błaszkami. Dyrektor gimnazjum wyraził zdziwienie, gdyż sarna z Warszawy znajdowała się już w Sieradzu.

Pasażerowie w płonącym autobusie.

Na szosie Opoczno—Radom, w pobliżu wsi Brzechtowice, pow. opoczyńskiego, autobus prowadzony przez szofera Władysława Pietruszkę począł płonąć.

Wśród pasażerów wybuchła panika, gdyż każdy, pierwszy chciał uciec z płonącego wozu.

Piętnaście osób z pośród jadących doznało poparzeń, z czego 10 osób bardzo ciężkich.

Natychmiast po wypadku 4 osoby przewieziono do szpitala w Opocznie.

Autobus spłonął doszczętnie.

Powodem pożaru, jak, przypuszczają jest dostanie się iskry z motoru do zbiornika z benzyną.

Ujęcie groźnych bandytów.

W ręce policji kieleckiej wpadł znany i poszukiwany już od 2-ch lat bandyta Stanisław Kapturski, lat 28, zam. we wsi Wzdół Rządowy, pow. kieleckiego, oraz jego pomocnik Witalis Borowiec, lat 23 ze wsi Zalezianka, pow. kieleckiego.

Kapturski brał jeszcze udział w wyprawach bandyckich, organizowanych przez Mikołaja Slusarczyka, który skazany został przez sąd okręgowy w Kielcach na śmierć przez powieszenie za zabójstwo kasjera tartaku „Chalos" w Zagnańsku, Ernesta Mühlsteffa. Slusarczyk zaapelował i oczekuje ostatecznego wyroku w więzieniu na św. Krzyżu. Kapturski zaś jako jeden z jego uczniów wpadł onegdaj w sidła policji kieleckiej.

W toku śledztwa Kapturski zeznał że w dniu 6 września 1931 r. wraz z Slusarczykiem we wsi Swiślica gm. Rzepin, pow. iłżeckiego, dokonali napadu rabunkowego na sklep spożywczy Joska Sztarkmana.

W czasie napadu w sklepie znajdowała się żona Sztarkmana, Estera, którą bandyci steroryzowali rewolwerami, a następnie zrabowali gotówkę i paczki z tytoniem. Na odchodzie Slusarczyk wystrzelił z rewolweru do Estery, raniąc ją ciężko w prawą pierś i ramię. Po dokonaniu napadu bandyci zbiegli i ślad po nich zaginął.

Sztarkmanowa mimo ciężkich ran powróciła do zdrowia i obecnie w czasie konfrontacji rozpoznała Kapturskiego, jako jednego ze sprawców napadu.

Poza tem w dniu 14 lipca ub. roku Kapturski wraz z Borowcem we wsi Wzdół Rządowy, pow. kieleckiego, dokonali napadu rabunkowego na zamożnego gospodarza tejże wsi Jana Matlę, ktkremu zrabowali 220 zł. Łupem bandyci podzielili się i wyjechali z Kielc.

W toku śledztwa Kapturski przyznał się również i do tego napadu i oświadczył, że nakłonił go do niego siostrzeniec Matli, Józef Dulemba, ze wsi Wzdół Orzechówka, pow. kieleckiego. Według informacyj Dulemby, Matla miał posiadać przy sobie 2.200 zł., z których po rabunku Dulemba miał otrzymać 200 zł. jako wynagrodzenie.

Kapturskiego, Borowca i Dulembę przesłano do dyspozycji sędziego śledczego, który polecił osadzić ich w więzieniu.

Mikroskop--wrogiem podpalacza w walce o bezprawne premje asekuracyjne.

Podpalanie domów i warsztatów pracy w celu otrzymania premji asekuracyjnej stało się nową plagą Ameryki. W Los Angeles np. stwierdzono 85 proc. podpaleń umyślnych.

Jak się rozpoznaje „zawodowego" podpalacza, poucza p. Paul P. Wolfe, „spec" amerykańskiego towarzystwa ubezpieczeń w Los Angeles.

Pewnego razu — opowiada—przybywa do naszego biura solidny, „businessman" i meldując o pożarze swego kantoru, prosi o ustalenie jego przyczyny.

Idę, robię wizję lokalną i palę jegomościowi prosto w oczy:

— To pan sam jest twórcą niszczycielskiego dzieła!

Jegomość udaje zgorszonego.

— To łajdactwo — woła. — Pożar wybuchł dzisiejszego ranka, a ja byłem nieobecny w mieście od wczoraj.

— Prawda i to! Dziś rano grał pan w golfa gdzieś pod miastem. Punkt o jedenastej połączył się pan telefonicznie ze swem biurem. Nikogo tam nie było. Sygnał odzywał się napróżno czternaście razy. Za chwilę ponowił pan swą czynność, a młoteczek telefonu biurowego przywiązany przez pana cieniutką niteczką, urwał się i uderzył w mały nabój prochu, ukryty w bawełnianym woreczku. Nagłe zajęcie się materji bawełnianej, ogień przerzucił się na sąsiadujące naczynie z naftą. Szklane naczynie pękło pod wpływem gorąca, a płomień przerzucał się na sztuki materji. Oto i wszystko.

— Podpalacze zawodowi i amatorzy, którzy ich naśladują, niezmordowani są w udoskonalaniu metody pracy. Ale my, ze swej strony, przetrząsamy każdy kącik spalonego domu i usiłujemy dociec przyczyn pożaru. Doszliśmy do takiej wprawy, że niekiedy ustalamy, czy podpalacz był kobietą, czy mężczyzną, jakiej był narodowości i o której godzinie podłożył ogień.

Ostatnio pożar wybuchł w dziesięć miesięcy po wyjeździe właściciela domu do Europy. Chwila ta była obliczona z całą precyzją. Ale nie działał tu bynajmniej mechanizm zegarowy, ani maszyna piekielna. Urządzenia te są przestarzałe, bo zawodne. Dzisiejsze metody „pracy" są o wiele bardziej skomplikowane, posiłkując się kombinacją płynów, gazów, stałych ciał chemicznych z prądem elektrycznym i aparatami samopalnemi, po których nie pozostaje ani śladu.

Najgroźniejszą bronią — niezawodną — detektywa bywa precyzyjny mikroskop. On to ustala źródło ognia na zasadzie śladów spalenizny. Drzewo, palące się w tempie normalnem, wygląda po spaleniu zupełnie inaczej niż nagle podpalone, a więc trawione płomieniem znacznie gorętszym. Każda ciecz palna pozostawia po sobie odmienny ślad.

„Trickiem" mniej sprytnych podpalaczy jest asekurowanie droższych towarów i podstawianie na ich miejsce małowartościowych — na pastwę ognia. Ale rachuby ich są daremne i nieomylna źrenica mikroskopu wyśledzi różnicę między spalonem futrem niebieskiego lisa i królika, choćby nie pozostało po nich nic, prócz popiołu.

Wiedza detektywa pożarowego opiera się na fakcie, że każde ciało pali się w innej temperaturze. Płomień nafty daje np. 1.500 stopni (Farenheida), podczas gdy cukier zaledwie 700. Zkolei temperatura płomienia pozostawia charakterystyczne ślady, dzięki czemu daje się ustalić co zostało spalone.

ZE SWIATA.

Najnowsze potwory powietrzne. Fruwające tanki.

Człowiek jest niezmordowany w poszukiwaniu coraz nowych narzędzi mordu. Pomysłowość techników w tej dziedzinie przechodzi ludzkie wyobrażenie.

Trudno sobie naprzykład wyobrazić tank (czołg) wojenny, mogący fruwać, a jednak inż. J. Walter Christie, wynalazca wielu wojennych przyrządów wojskowych, w ścisłej tajemnicy zbudował tak straszną w swem działaniu maszynę niszczycielską, że pewne państwo proponowało mu za nią nieprawdopodobną sumę pieniędzy. Nadaremnie.

Latający czołg, bo o tę maszynę nam chodzi, pozostał własnością Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przyjrzymy mu się teraz, gdy istnienie jego przestało być tajemnicą.

Czołg Christiego waży zaledwie 5 tonn. Posiada on urządzenie klamer i uchwytów, zapomocą których przymocowuje się go pod kabinę olbrzymiego aeroplanu bojowego. Aeroplan ten przenosi go z miejsca na miejsce z łatwością, odczepiając go na lądzie zapomocą zwykłego poruszenia dźwigni. Zarówno aeroplan, jak i czołg, stanowią zupełnie samodzielne jednostki bojowe. Aeroplan może być używany bez czołgu, jako płatowiec bombowy, a czołg posiada własny silnik 750-konny, pozwalający mu rozwijać dość znaczne prędkości na lądzie. Gdy obie maszyny mają, jako jedna całość, wznieść się w powietrze, czołg — zapomocą specjalnej przekładni — pomaga swoim silnikiem w napędzaniu śmigła aeroplanu. Bez tego urządzenia (przekładni), aeroplan nie mógłby się wznieść z tak potwornym ciężarem.

Szykość czołgów inż. Christiego na lądzie wynosi 100 klm. na godzinę, co jak na ten rodzaj wozów, stanowi prędkość niespotykaną.

Ogółem biorąc, te ruchome fortece „spadające z nieba", uzbrojone w działka szybkostrzelne oraz karabiny maszynowe, dokonujące dzieła zniszczenia, poczem przenoszące się z ogromną szybkością, drogą powietrzną, o setki kilometrów, stanowią ogromną zdobycz wojenną techniki lat ostatnich.

Za „flirt" z dziewczęciem kołyska.

W Holandji, w jednym z niewielu krajów najlepiej przenoszącym obecną depresję gospoparczą, wielką nędzę cierpią artyści malarze.

By się ratować, utrzymują stały jarmark, na którym sprzedają swe obrazy za produkty spożywcze.

Nie myślimy jednak, by te tranzakcje odbywały się według jakichś stałych punktacyj, na zasadzie „waloryzowania" towaru.

— Poprostu przykro jest patrzeć— opowiadał ktoś po powrocie z Amsterdamu—jak ci biedni ludzie uzyskują ceny za swoje utwory. Ceny te nie stoją w żadnym stosunku do wartości obrazu. By uniknąć targów i wogóle niesmacznych rozmów z wyzyskującymi sytuację łykami, artyści przyczepiają do obrazów wprost kartki: „20 świeżych jaj"—„Para pantofli" „Czapka"—„Palto"...

Czasami zdarzają się groteskowe zbiegi okoliczności. Np. za wielkie płótno p.t. „Flirt z dziewczęciem" — artysta żąda... kołyski.

Inny znów wystawił „Nasze krowy", za które chce 2 kg. sera, lub dostawę mleka przez 2 tygodnie.

Pewna malarka wystawiła znów swój własny akt (autoportret) i chce go zamienić na „pół tuzina koszul lub ciepły szlafrocrek".

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 14 lutego

11.40 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. nast. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Urzęd. kom. P.I.M. 15.10 Kom. Państw Inst. Eksport. 15.15 Komun. gospod. 15.25 Chwilka lotnicza. 15.30 Komunikat. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty gramof. 16.25 Odczyt. 16.40 Odczyt z Wilna. 17.40 Koncert symf. 17.55 Program na dz nast 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.20 Bież. wiad. roln. 19.30 Feljeton muz. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Koncert wieczorny. 21.10 Wiadomości. 21.15 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.20 Muzyka bułgarska. 22.10 Kwadrans literacki. 22.25 Muzyka tan. 22.55 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn oraz kom. policyjny. 23.00 Muzyka tan.

KATOWICE 14 lutego

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warsz. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 12.10 Płyty gramof. 13.15 Komun. gospod. 13.20 Komun. meteor z Warsz. 15.10 Tr. 15.50 Bajeczki dla dzieci. 16.05 Intermezzo muz. 16.25 Odczyt. 16.40 Odczyt z Wilna 17.00 Koncert symf. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Odczyt. 19.10 Rozmaitości. 19.25 Kom. sport. 19.30 Tr. z Warsz. 22.25 Program na dz. nast. 22.30 Muzyka tan. 22.55 Komun. meteor. z Warsz. 23.00 Muzyka taneczna.

Obwieszczenie Nr 1797-32.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 3 marca 1933 o godzinie 10 z rana w Konopiskach, gminy Dżbów, powiatu częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w mieszkaniu i pomieszczeniach WŁADYSŁAWA KOMENDERA za dług Leonowi Boreckiemu, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na zł. 669, należących do tegoż Władysława Komendera, a miauowicie: mebli krowy i inn.

Dnia 8 lutego 1933 roku.
Komornik Sądowy ST. STODÓŁKIEWICZ.

Obwieszczenie Nr. 3439-32.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 3 marca 1933 r. o godz. 10 z rana we wsi Łojki, gm. Grabówka, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów w mieszkaniu i pomieszczeniach TADEUSZA RUDNICKIEGO za dług Bankowi Gospodarstwa Kraj. w Warszawie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 2000 zł., należących do tegoż Tadeusza Rudnickiego, a mianowicie: fortepianu. Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 8 lutego 1933 roku.
Komornik Sądowy ST. STODÓŁKIEWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. — Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Druk. [illegible] Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99